

STEFAN KIENIEWICZ

(Warszawa)

## RISORGIMENTO, GARIBALDI A POLSKA

Świat nasz dzisiejszy, skłócony i rozdarty na dwa — trzy — cztery bloki ideologiczne, na półtora państw narodowych i paręset narodowości, coraz mniej chętnie docenia wielkość u sąsiadów. W sporcie, w zawodach międzynarodowych interesują nasomalże tylko wyczyny własnej drużyny; w przeszłości otaczamy wciąż jedynie własnych bohaterów. Popularni bywają cudzoziemscy pisarze i uczeni, aktorzy i śpiewacy, ale na pewno już nie cudzoziemscy mężowie stanu ani wojownicy. Utrzymują się w Polsce dwa wyjątki od tej reguły: kochamy nadal w Polsce Napoleona i kochamy Garibaldię. Ośmielę się twierdzić: Garibaldię bardziej niż Napoleona. O ile bowiem stosunek „małego kaprała” do sprawy polskiej ocenia się dziś ambiwalentnie, wając na szali „białą” i „czarną” legendę, o tyle wobec bohatera Risorgimento dziś zastrzeżeń nie ma w Polsce żadnych. Kiedyś żywili zastrzeżenia takie nasi ultramontanie, ale tamte czasy dawno minęły. Wspominam rok 1970 i sesję naukową w Rzymie, na stulecie szturm na Porta Pia. O likwidacji państwa kościelnego rozpisywały się wtedy z równym entuzjazmem „Unità” i „Osservatore Romano”...

Skąd trwała fascynacja Garibaldim w Polsce?<sup>1</sup> Splatają się tu, jak mi się zdaje, dwa czynniki. Przykład Garibaldię oznaczał i oznacza dla nas, Polaków, triumfalną realizację tych wszystkich dążeń i marzeń, które u nas kończyły się klęską — dążeń do niepodległości. Równolegle zaś: kult Garibaldię w ciągu długich dziesięcioleci stanowił legalny substytut tych naszych uczuć, o których głośno mówić nie było wolno.

Posłużmy się przykładem. Miłośnicy *Lalki* Prusa pamiętają na pewno ten fragment „pamiętnika starego subiekta”, gdy to Ignacy Rzecki odwiedza po raz pierwszy kamienicę Wokulskiego przy ul. Kruczej i w rządcy tego domu, „ex-obywatelu” Wirskim odnajduje w ciągu kilku minut niezawodny punkt zaczepienia: wspólne wspomnienie walk o niepodległość. Prus pisze swoją powieść około 1890 roku, pod carską cen-

---

<sup>1</sup> W odczycie niniejszym wykorzystuję literaturę i źródła cytowane we wcześniejszych moich opracowaniach: *Legion Mickiewicza*, Warszawa 1957; *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972; *L'influence du Risorgimento sur les luttes polonaises pour l'indépendance*, Firenze 1973; *L'indépendance et la question agraire. Esquisses polonaises du XIX-e siècle*, Wrocław 1972; *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1983.

zurą, nie może mówić wprost o powstaniu styczniowym — i oto na kartach *Lalki* pojawia się motyw zastępczy, włoskiego Risorgimento. Wspomina więc rządcą Wirski, jak w roku 1859 zaciągnął się do francuskich kirasjerów i jak klusował polami Lombardii na spotkanie Austriaków. „Zbliżamy się tedy, panie Rzecki, do jakiejś włoskiej miściny... Ulica wąska, po obu stronach naród, ledwie można przejechać czwórkami, a w oknach i na balkonach kobiety... Co za kobiety, panie Rzecki!... Każda ma w ręku bukiet z róż. Ci, którzy stoją na ulicy, ani pary z ust... bo Austriacy blisko... Ale tamte, co na balkonach, skubią, panie, swoje bukiety i spoconych, pyłem okrytych kirasjerów zasypują listkami róż, jak śniegiem... Ach, panie Rzecki, gdybyś widział ten śnieg: amarantowy, różowy, biały i te ręce, i te włoski... Pułkownik tylko dotykał ręką ust i na prawo, i na lewo stał pocałunki... Na domiar jakiś stary Włoch, z krzywym kijem i siwymi włosami do kołnierza, zastąpił drogę pułkownikowi. Schwycił za szyję jego konia, pocałował go i krzyknąwszy: *evviva Italia!* padł trupem na miejscu! Taka była nasza wigilia przed Magentą!”

Pisał te słowa Prus już blisko sto lat temu. Podówczas jeszcze niedawne wspomnienie walk o zjednoczenie Italii rozbudzało i w Polsce patriotyczne serca. Każde czytające dziecko polskie brało do ręki *Serce Amicisa* w tłumaczeniu Marii Konopnickiej, odnajdywało w nim opowiadanie: *Młoda pikietta lombardzka*, a także piękny ustęp poświęcony Garibaldiemu, z okazji jego śmierci w roku 1882. Gra w karty zwana „przekorą”, ponieważ można w niej złośliwie dokuczyć przeciwnikowi, nosiła wtedy nazwę „garibaldi”, ku czci partyzanta, który tak dobrze umiał zalać sadła za skórę Austriakom. Coś z tych sympatii dla Risorgimenta przetrwało w Polsce po dziś dzień, dlatego zdaje mi się, że święcone i u nas stulecie śmierci Garibaldiego jest czymś jakościowo odmiennym od tyłu rocznic międzynarodowych, zadysponowanych przez Unesco i odfajkowywanych w małych konwentykłach hobbystów i specjalistów. Łatwo jest mówić o Garibaldi przed polską publicznością.

Trzymajmy się jednak konkretnów. Zbieżność interesów włoskich i polskich w ubiegłym stuleciu brała się oczywiście stąd, że oba narody dobijające się wolności miały wspólnego nieprzyjaciela w monarchii habsburskiej: współrozbiórca Polski i hegemonie Półwyspu Apenińskiego Niniejszy układ sił utrzymuje się lat 70, 1796 - 1866, można zaś w nim wyróżnić cztery chronologiczne odcinki.

Do roku 1815, gdy polscy i włoscy żołnierze i politycy spotykają się i współpracują w orbicie ekspansji napoleońskiej. Są to więc czasy Legionów Dąbrowskiego.

Lata 1830-te, gdy walkę ze Świętym Przymierzem prowadzą w obu krajach szczupłe liczebnie grupy demokratów. Współpraca między Giovine Italia a Młodą Polską zawiązuje się wśród emigrantów: we Francji, Szwajcarii i Anglii, pod przewodnictwem Giuseppe Mazziniego.

Rewolucyjne lata 40-te, kiedy ruch zbrojny na krótką chwilę ogarnia zarówno Italię, jak Polskę. Współpracują wtedy ze sobą nie tylko demokraci, ale i liberałowie obu krajów. Hotel Lambert ofiarowuje swe usługi Piusowi IX i Karolowi Albertowi. I wtedy też zjawiają się Polacy w szereгах Garibaldiego: w partyzantce podalpejskiej, w obronie republikańskiego Rzymu. To jest historia Legionu Mickiewicza.

I wreszcie przełomowe lata 1859-1864, gdy walka w obu krajach przybiera charakter masowy, kiedy to dokonywa się zjednoczenie Italii, w Polsce zaś wybucha i upada powstanie styczniowe. Walczą wtedy — i giną — patrioci polscy na ziemi włoskiej, patrioci włoscy na ziemi polskiej, walczą zaś pod sztandarem lub w imieniu Garibaldiego.

W roku 1866 Włosi odzyskują Wenecję, przerywa się ich konflikt z Austrią. Równocześnie zabór austriacki — uciśniona dotąd Galicja — uzyskuje szeroką autonomię. Znika materialna podstawa politycznej kolaboracji polsko-włoskiej. Pozostaje w sercach wspomnienie, tradycja braterstwa broni.

Co dała obu narodom ta kolaboracja? Włoskie Risorgimento, polskie konspiracje i powstania to były dwa cykle zdarzeń odrębnych, o własnych uwarunkowaniach. Istniała jednak między nimi współzależność, dostrzegalne jest oddziaływanie wzajemne. Udział paruset ochotników polskich w kampanii Garibaldiego 1860 roku, paru dziesiątków garibaldiczyków w powstaniu styczniowym — nie mógł oczywiście zaważyć na losach jednej i drugiej wojny. Większe znaczenie miała siła przykładu, dwustronne kopiowanie wzorów, wpływ rewolucyjnego ruchu w jednym kraju na losy drugiego. W ten sposób polska Noc Listopadowa dała podniecie wybuchom w Państwie Kościelnym w 1831 roku. W ten sposób fakt, że rząd austriacki w ciągu blisko pół wieku trzymać musiał najlepsze swoje wojska za Alpami — ten fakt zdawał się zwiększać szanse polskich konspiratorów w Galicji. Powstanie polskie 1846 roku skończyło się katastrofą, ale oznaczało ono też kompromitację reżimu Metternicha, tym samym ośmieliło patriotów włoskich do wystąpienia w roku 1848. We Włoszech wyobrażano sobie, że przykład powstających Polaków oddziała zaraźliwie na Słowian austriackich, na bitne pułki chorwackie w operującej w Lombardii armii Radetzkiego.

Z kolej w roku 1860 jednoczącym się Włochom zdawała się zagrażać koalicja mocarstw Świętego Przymierza. Car Aleksander II, cesarz Franciszek Józef i książę Wilhelm pruski zjechali się w Warszawie w celu uzgodnienia wspólnej linii politycznej w sprawach włoskich. Warszawa zareagowała bojkotem owego wystąpienia trzech zaborców (jak mówiono wtedy: trzech złodziei). Na wezwanie spiskującej młodzieży miasto onie miało. Ulice się wyludniły; żadnych oklasków i wiwatów; w operze, w czasie przedstawienia galowego puszczone cuchnące gazy; damy zapraszane na uroczystości dworskie wymawiały się gromadnie chorobą. Liczne były, rzecz jasna, przyczyny, dla których Rosja uchyliła się w owej

chwili od udzielenia Austrii poparcia w kwestii włoskiej. Ale jednym z czynników, który oddziałwał wtedy na cara Aleksandra, był widok warszawskiej ulicy. Nie było rozsądne — z punktu widzenia cara — zaczynanie wojny z powodu tronu Obojga Sycylii, gdy bliższy znacznie grunt polski zaczynał znowu drżeć pod stopami zaborców.

W tym samym roku 1860 pisał emigracyjny poeta Antoni Gorecki:

My siebie najbitniejszym znaleźmy narodem,  
A oto dziś przed nami idą Włochy przodem.  
Myż tylko będziem jęczeć w niewoli tak długiej?  
Czyż się u nas nie znajdzie Garibaldi drugi?

Oszalałymi sukcesy kampanii Garibaldiego były jedną z sił napędowych rewolucji warszawskiej 1861 roku. Stwierdzały to bez wahania i władze carskie, i obcy obserwatorzy: Garibaldi zawrócił głowę Polakom. Zawrócił między innymi warszawskiej ulicy. Gdzieś jesienią 1860 r. czeladź szewska pobiła się w gospodzie na Podwalu. Kiedy wkroczyła policja, szewcy rzucili się na nią z okrzykiem: „Garibaldi! bij zabij salcesonów!” W 30 rocznicę bitwy pod Grochowem, w czasie manifestacji na Rynku Starego Miasta padały z tłumu okrzyki: „Garibaldi! Trzeci Maj! Precz z Moskalami!” Innym razem pomnik Kopernika przystrojono w konfederatkę, astronomowi zaś wetknięto do rąk kartkę z napisem: „Kłaniam się nisko, Garibaldi blisko”. Chłopaki w Ogrodzie Saskim bawili się w wojnę, podzieleni na partie: Polaków, Moskali oraz Francuzów (którzy stali na uboczu). W momencie kulminacyjnym wpadał „Garibaldi”, który sam jeden odnosił zwycięstwo<sup>2</sup>.

Co mógł uczynić, co rzeczywiście uczynił dla sprawy polskiej Garibaldi w tych przełomowych latach?

U szczytu swych sukcesów, gdy wkraczał do Neapolu w październiku 1860 r., przywódca „czerwonych koszul” potrzebował na serio polskiej dywersji, na wypadek gdyby mu się przyszło zmierzyć z koalicją Świętego Przymierza. Powołał wówczas Ludwika Mierosławskiego na dowódcę „Legionu Internacjonalnego”, który miał się formować w południowych Włoszech. Legion ów, z udziałem ochotników polskich, miał przetrwać się do Dalmacji, a stamtąd iść podburzać przeciw monarchii habsburskiej Chorwatów, Węgrów i Polaków. Ta koniunktura okazała się efemeryczną: dyplomaci zażegnali wojnę europejską, zaś Garibaldi ustąpił z pola nowemu „re d'Italia”, Wiktorowi Emanuelowi, i wycofał się na Caprę.

Mit Garibaldiego oddziaływał jednak nadal na wydarzenia polskie, przykład jego zdawał się potwierdzać hasło Mickiewicza: mierz siły na zamiary. W pamiętnym roku 1861, kiedy na tle manifestacji patriotycznych zaczynały się różnicować obozy polityczne w kraju, nasi czerwoni

<sup>2</sup> *Raporty polityczne konsulów generalnych Francji z Warszawy 1860-1864*, Wrocław 1965, s. 146, depesza z 10 VII 1861.

zwłaszcza odwoływali się do wzoru Garibaldiego. Dla białych był on niebezpiecznym demagogiem, wrogiem papieża, biali już raczej pragnęli iść śladem Cavoura. Na Garibaldiego za to powoływał się nieustannie Mierosławski i jego autorytetem próbował osłaniać własną propagandę. Sześciokrotnie w odstępie roku Garibaldi wystawił Mierosławskiemu pisemne zaświadczenia w takim np. rodzaju: „con intiera fiducia nel Generale Mieroslawski — io me la intenderò con lui per ciò che riguarda i nostri bravi Polacchi”<sup>3</sup>. Pisemka takie bywały kolportowane w Polsce, w formie facsimiliów i miały zjednywać wiarę dla agitacji — nie zawsze odpowiedzialnej — Mierosławskiego i jego stronników.

Autorytetowi Garibaldiego zawdzięczali zwłaszcza czerwoni utworzenie polskiej szkoły wojskowej w Genui, przeniesionej następnie do Cuneo. Dawniejsza historiografia oceniała wysoko zasługi tej szkoły, która wykształciła kilkudziesięciu wybitnych dowódców powstańczych. Szkoleniowych osiągnięć nie należy wyolbrzymiać, zakład funkcjonował 9 miesięcy, ale zajęcia nie odbywały się regularnie, szkołą tangowały niesnaski absorbujące i wykładowców, i młodzież. Przepływ ludzi był znaczny, spośród ok. 200 uczniów niewielu popasało w Genui i Cuneo dłużej niż 3-4 miesiące, niewielu zdobyło tam cokolwiek praktycznej wiedzy, która mogła się im potem przydać w polskiej partyzantce. Gdzie indziej upatrywałbym też zasługę szkoły genueńskiej: stała się ona na krótko skupiskiem radykalnej i zapalanej młodzieży, która rychło emancypowała się spod formuły Mierosławskiego i miała wkrótce zaważyć na decyzji o podjęciu walki zbrojnej. Rzecz można, iż owi „genueńczycy” stali się bezpośrednią transmisją wpływu Garibaldiego na walczącą Polskę. Wielu zresztą owych młodych ludzi już w pierwszych tygodniach walki poległo lub dostało się do niewoli.

Zjednoczenie większości ugrupowań „czerwonych” w kraju pod wodzą Komitetu Centralnego Narodowego przypada na początek lata 1862. Jednym z pierwszych jego zabiegów było nawiązanie stosunków z rewolucjonistami włoskimi. Paryski agent KCN Zygmunt Padlewski dotarł do Garibaldiego w pierwszych dniach lipca w Palermo. Przywódca „czerwonych koszul” przygotowywał właśnie nową wyprawę na Rzym — dał jednak Padlewskiemu listy polecające do Mazziniego w Londynie. Jak wiadomo, polski wysłannik nawiązał w Londynie stosunki zarówno z Mazzinim, jak też z Hercenem, Ogariowem i Bakuninem. Powstanie zbrojne, przygotowywane w Polsce, bazować chciało na sojuszu z rewolucjonistami całej Europy. Tymczasem jednak wyprawa Garibaldiego na Rzym zakończyła się fatalnie pod Aspromonte: wódz włoski był ranny, leczył się na Caprerze, musiał wycofać się na szereg miesięcy z działalności bezpośredniej. Włoscy sojusznicy polskich czerwieńców, podobnie zresztą jak sojusznicy rosyjscy i węgierscy (Kossuth, gen. Klapka), starali się

<sup>3</sup> A. Lewak, *Polska korespondencja Garibaldiego*, Kraków 1932, s. 88.

wpłynąć na KCN, aby odłożył wystąpienie zbrojne na późną wiosnę następnego roku. Tymczasem Włosi ułatwiali Polakom zakup broni, jakaś partia karabinów została nabyta w Genui w końcu 1862 roku.

Nie udało się polskim czerwonym odwlec wybuchu powstania: o niefortunnej dacie 22 stycznia przesądziła pamiętna bramka. Walka bardzo nierówna, zwłaszcza pod względem uzbrojenia, wzbudziła żywe współczucie w przeróżnych środowiskach Zachodu: wśród radykałów, liberałów, katolików itd. Rzecz można, że Italia była tym krajem, w którym sentymenty propolskie przejawily się w sposób najgłębszy i najbardziej jednomyślny. Świadczy o tym zarówno prasa różnych odcieni, wiece propolskie, petycje, przemówienia w Parlamencie, składki, wyprawy ochotników. Podkreślić trzeba, że propolskie nastroje nie załamały się w Italii, tak jak np. w Anglii, już latem 1863 r., wraz z fiaskiem interwencji dyplomatycznej, ale trwały niezmiennie aż do końca. Co zaś tyczy się Francji, prasa paryska, owszem, rozpisywała się wiele o Polsce, lecz artykuły te w poważnej części były komponowane w Hotelu Lambert, a subwencjonowane przez Rząd Narodowy. We Włoszech, jak się wydaje, sympatie dla Polski były szersze, choć nie mniej powszechne i nie mniej żarliwe.

Konstatując przejawy sympatii wypada jeszcze objaśnić jej źródła i walor. Jest oczywiste, iż dla ogółu patriotów włoskich, zarówno umiarkowanych, jak radykalnych, odbudowanie Polski było pożądane. Tym więcej zależało Włochom na wybuchu wojny europejskiej, która by zapewniła im odzyskanie co najmniej Wenecji. Król Wiktor Emanuel porządkował szablą, rząd turyński składał oświadczenia dość wojownicze — tym swobodniej, nawiasem mówiąc, że decyzja o wojnie i tak spoczywała w ręku Napoleona III. Co się zaś tyczy opozycyjnego Partito d'Azione, manifestacje propolskie były dlań arcydogodne ze względów taktycznych: służyły jako narzędzie krytyki tchórzliwej lub niekompetentnej polityki rządu. Wreszcie garibaldiści: odczuwali oni bardzo żywo, że zaciągnęli dług honorowy wobec ochotników polskich z kampanii sycylijskiej i neapolitańskiej. Sam Garibaldi pisał do Warszawy 5 lutego 1863 roku, na pierwszą wieść o wybuchu powstania: „Per voi, che avete sparso il sangue sui campi di battaglia della redenzione italiana, è ben giusto che l'Italia si commuova — ed io spero”<sup>4</sup>.

Liczba ochotników włoskich w powstaniu styczniowym nie przekroczyła skądinąd pięćdziesiątki, miała zatem charakter manifestacji symbolicznej. Garibaldi miał po stokroć rację, gdy podkreślał, że włoska młodzież rewolucyjna wspomógł Polskę o wiele skuteczniej, jeśli wciągnie Italię do wojny, niż jeśli będzie szukała przygód poza Karpatami, gdzie ochotników przecież nie brakowało. Francesco Nullo, człowiek bliski Garibaldiemu i postać bardzo szlachetna, zjawił się w Krakowie w kwietniu 1863 r. wraz z kilkunastu towarzyszami z Bergamo, głównie w tym

<sup>4</sup> A. Lewak, s. 101.

celu, aby „spłacić dług”. Obecność jego nabrać mogła szerszego znaczenia, jako widomy znak włączania się do walki o Polskę sił rewolucyjnych w Europie. Niestety, Nullo natrafił w Krakowie na sytuację bardzo niekorzystną. Dwa zajadle zwalczające się ośrodki polityczne trudniły się tu organizacją oddziałów wychodzących za kordon Królestwa: Komitet Galicji Zachodniej, opanowany przez białych, tudzież miosławowczy. Zatargi te rzutowały fatalnie na organizację oddziałów i na morale ochotników. Nullo ze swoją „Legią Cudzoziemską”, złożoną z 30 Francuzów i Włochów, przyłączył się do oddziału Józefa Miniewskiego, który trzymał zrazu z Miosławowskim, ale w ostatniej chwili przerzucił się na stronę białych. Oddział liczył ponad 500 strzelców — Niestety broń, przydzielona w ostatniej chwili, okazała się zardzewiała, amunicja po części niewłaściwego kalibru. Pierwsza potyczka, stoczona na granicy, była sukcesem; w drugiej, następnego ranka, Nullo prawie od razu poległ, a oddział się rozpieczętnął. W niczym więc, mimo chęci, nie zdołał się Nullo przysłużyć sprawie polskiej — chyba tym jednym, że stał się bohaterem legendy.

Wśród innych wybitniejszych ochotników włoskich jednych zbyt szybko dotknęło nieszczęście, jak Stanislao Bechi, inni okazali się nie dosyć kompetentni, jak Luigi Navone. Przemilczę paru obieżyświatów włoskich, którzy w złej wierze narzucali się Rządowi Narodowemu ze swymi usługami — Garibaldi ich zdezawuował. Powtarzam, że ochotnicza służba Włochów w partyzantce polskiej stanowiła margines sprawy. Partito d'Azione lansował większy projekt, w garibaldijskim stylu: desant morski na Odesę, skąd „camicie rosse” mogłyby bądź to wspomóc powstanie na Ukrainie, bądź też, poprzez Mołdawię, podać rękę Węgrom, gdyby zdecydowali się powstać przeciw Habsburgom. Garibaldi akceptował tę myśl i wyznaczył na dowódcę wyprawy swego syna Menottiego. W maju 1863 r. nominacja ta została zatwierdzona przez Rząd Narodowy, który też przekazał Garibaldiemu sumę 130 tys. franków na koszt wyprawy.

Puszczając wodze fantazji wolno nam zastanawiać się, jaki też efekt sprawiłoby pojawienie się garibaldiczyków nad brzegiem Morza Czarnego... Garibaldijskie ulotki od paru lat krążyły po Ukrainie<sup>5</sup>, imię to znane było ukraińskim chłopom, ponoć wiązały z nim jakieś nadzieje... Niemniej jednak wyprawa taka odpowiadać mogła białej organizacji ziemiańskiej na Podolu. Patrząc dziś chłodno na sprawę stwierdzić musimy, że ta impreza nie miała wielkich szans. Władze tureckie ze względu na Petersburg nie przepuściłyby przez cieśniny włoskiego statku z załogą zbrojną na pokładzie. Chyba z mocnym poparciem dyplomacji francuskiej — tej zaś Napoleon III w dalszym ciągu skąpił. Dwaj agenci, których Garibaldi wyprawił do Stambułu na zwiady, donieśli mu w początku lip-

<sup>5</sup> Por. korespondencję władz carskich: *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856 - 1862 r.*, Kijów 1963, s. 117, 169, 297 - 299.

ca, że wyprawa Menottiego nie zdoła pomścić zgonu Francesca Nullo, a zakończy się chyba tylko „tureckim Aspromonte”. Gdy również w łonie Partito d’Azione ujawniły się różnice zdań co do projektu, Garibaldi pod koniec lipca uwiadomił Rząd Narodowy, że rezygnuje z imprezy. Skądinąd przyznać trzeba, że i po stronie polskiej podchodzono do tej sprawy z ostrożnością. Rząd Narodowy ulegał wpływowi białych; Hotel Lambert zaklinał Warszawę, żeby nie zadawać się z Garibaldim; nad Dnieprem zaś polskie powstanie zbrojne było stłumione już od dwóch miesięcy, i to rękami ukraińskich chłopów. Inwencja i dobra wola, nawet poparte środkami finansowymi, nie wystarczyły na to, by włoscy rewolucjoniści mogli skutecznie przyjść Polsce z pomocą. Oczywiście, jeśliby doszło do wielkiej wojny o Polskę, Italia w myśl własnego interesu włączyłaby się do niej z ochotą. Lecz rozpętanie takiej wojny nie leżało wtedy w zasięgu możliwości: ani rządu w Turynie, ani Garibaldiiego.

Pod koniec roku 1863 dokonał się pełny zwrot w stosunkach międzynarodowych, który oddziałał też na stosunki polsko-włoskie. Nastąpiło zderzenie interesów między Paryżem a Wiedniem; Austria zaczęła się zbliżać do Rosji i Prus, partnerów rozbiorowych. Aż dotąd Rząd Narodowy unikał prowokowania Austrii; lecz oto teraz monarchia habsburska okazywała się wspólnym wrogiem Polaków i Włochów — a także elementów niepodległościowych na Węgrzech. Z Italii szły teraz zachęty pod adresem Polaków, stworzenia wspólnego frontu polsko-węgiersko-włoskiego, m. in. też rozszerzenia powstania zbrojnego na Galicję.

W Warszawie w tym właśnie czasie Romuald Traugutt stanął na czele Rządu Narodowego. Traugutt był pragmatykiem; doskonale wiedział, że galicyjska szlachta ze względu na postawę chłopów, na wspomnienie „rabacji” 46 roku, śmiertelnie boi się powstania w Galicji. Sam jednak możliwości takiej a limine nie wykluczał; podjął też bardzo sekretną negocjację z Węgrami i Włochami w celu uzgodnienia wspólnej linii politycznej, gdyby na wiosnę 1864 roku doszło jednak do wojny powszechnej. Warto zacytować dwie wypowiedzi Traugutta na tematy włoskie z jego pism do Józefa Ordegi, agenta polskiego w Turynie.

27 XI 1863 (zatem w 6 tygodni po objęciu władzy) pisał Traugutt: „Powziął RN wiadomość, że w podziękowaniu przez Ciebie, Obywatelu, w Nazione 6 XI zapewniasz Włochom w imieniu RN Rzym i Wenecję. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to RN poczytuje krok ten w obecnej chwili za bardzo niepolityczny. Nie ma wątpliwości, że szczerym życzeniem naszym widzieć Włochy całe i jednolite, ale naprzód nie powinniśmy nigdy tego obiecywać, czego dać nie jesteśmy w stanie, a oprócz tego w tak trudnym, jak jest nasze położenie, trzeba się starać sprzeczne interesa pożytkować tak, aby jednych dla drugich bez widocznej korzyści lub koniecznej potrzeby nie poświęcać”<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> *Prasa tajna 1861 - 1864*, cz. 3, Wrocław 1970, s. 322.

12 II 1864 — komentarz Traugutta do przekazanej Ordędze plenipotencji na zawarcie tajnego układu z Węgrami: „Węgry i Włochy mając jednego nieprzyjaciela wchodząc w umowę z nami wygrywają tylko z powodu większego jeszcze rozerwania sił i dodania kłopotów temu nieprzyjacielowi... O sprawę naszą według wszelkiego prawdopodobieństwa ostatecznie się rozbiła przyjaźń Francji z Austrią, co znowu przede wszystkim na korzyść Węgier i Włoch wypada... W projekcie umowy nie zwrócono uwagi na to, żeśmy już część roboty i to najtrudniejszą, bo początkową, sami dopełnili, że zatem mamy tym większe prawo i zupełną słuszność żądać, abyśmy w owocach pracy jednostajny udział z innymi mieli. Po rozgromie wspólnego nieprzyjaciela Węgry są wolne, Włochy mają Wenecję, dla nas za to nie koniec walki. Otóż zdaje nam się, że druga strona przyzna za słuszne i konieczne zamieścić punkt, że póty żadnego pokoju, póki i Polska wolną nie będzie”<sup>7</sup>.

W dniu 7 kwietnia Traugutt zdążył jeszcze zatwierdzić układ przymierza zawarty przez Ordęgę z pełnomocnikiem Węgrów, gen. Klapką. W trzy dni później ostatni dyktator powstania został aresztowany — praktycznie rzecz biorąc, powstanie się załamało. Emigracyjni działacze nie od razu pogodzili się z tym faktem, dlatego kontynuowali pertraktacje z Włochami. Wstępne porozumienie parafowane zostało w Londynie 24 kwietnia 1864 r., w czasie pobytu Garibaldiego w tym mieście; ze strony polskiej podpisał je komisarz RN, Karol Ruprecht<sup>8</sup>. Formalny traktat „między generałem Garibaldi w imieniu demokracji włoskiej” a Józefem Ordęgą w imieniu RN podpisali obaj wymienieni na wyspie Caprerze, 6 czerwca.

Przypomnę dwa pierwsze artykuły tego tekstu:

„1. Sprawa Polski, Italii i wszystkich innych ludów, które pragną odzyskać swe prawa narodowości i wolności, jest jedną.

2. Tym samym wszyscy gnębiciele tych narodowości są wspólnymi wrogami, których należy pokonać wspólnymi siłami. Innymi słowy, gnębiciele Polski, Italii i wszystkich Słowian, Rosja i Austria, uważani są za wspólnych nieprzyjaciół owych ludów”.

W następnych dwóch artykułach przewidywano, że działania zbrojne przeciwko Austrii zostaną podjęte od strony Włoch i Galicji w ciągu dwóch miesięcy<sup>9</sup>.

Miło jest dziś cytować niniejszy tekst patetyczny i wzruszający, tak pełen wiary w świętą sprawę wolności, w niezachwianą zasadę solidarności ludów. Cóż stąd, że ów „traktat przymierza” był jedynie deklaracją słowną. Ze strony polskiej mieszczące się w nim zobowiązanie było już

<sup>7</sup> *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego*, Oss. 1973, s. 273.

<sup>8</sup> Mała dygresja: chłopci w Lubelskiem doskonale wiedzieli o triumfalnym przyjeździe w Londynie „niekoronowanego króla ludów”, byli też przekonani, że Garibaldi namówi rząd angielski do udzielenia Polsce pomocy. H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864-1904*, Warszawa 1967, s. 282.

<sup>9</sup> *Polska działalność dyplomatyczna 1863-1864*, t. I, Warszawa 1937, s. 99-101.

wtedy absolutnie niewykonalne; ale i włoski Partito d'Azione nie zdołał zrealizować w owym roku 1864 ani planowanej rewolty w południowym Tyrolu, ani desantu w Dalmacji. Zaznaczmy wreszcie, że obie strony: i polska, i włoska, prowadziły tę negocjację bez pełnego zaufania co do wzajemnych intencji, że każda z nich starała się asekurować przed nieoczekiwanym ruchem swojego partnera.

Ładnie by było, przy sposobności rocznicowej akademii, zakończyć to exposé tonem bardziej optymistycznym. Można by je zakończyć np. apoteozą dwóch bliskich sobie narodów, równie spragnionych wolności i niepodległości, które kroczą do walki ręka w rękę i ramię w ramię przeciw sprzysiężonym potęgom Habsburgów i Romanowów. Piękny byłby to obraz — tylko że nie zdołałby wytłumaczyć, dlaczego solidarność polsko-włoska, fakt historyczny i niezaprzeczony, na przestrzeni lat z górą trzydziestu — tak mało w gruncie rzeczy osiągnęła. Powstanie styczniowe nie zostało wykorzystane przez włoską irredentę — i vice versa. Starając się trzymać realiów, historyk musi nieraz rezygnować z obrazów nazbyt efektownych. Ruch narodowy stanowił główną kanwę historii Polski XIX wieku, i podobnie też historii Italii. Ale zarówno polskie dążenia niepodległościowe, jak i włoskie Risorgimento nie stanowiły ruchów jednolitych ani też wolnych od słabości i sprzeczności wewnętrznych. Bezpośrednie interesy patriotów naszych obu krajów okazywały się zbieżne w niektórych tylko momentach, rzadko też okazywały się zbieżne w sposób absolutny. Trudno się dziwić lub skarżyć, że rewolucjoniści polscy zawahali się nie raz jeden przed poświęceniem wszystkiego na rzecz sprawy włoskiej — i to samo da się powiedzieć o patriotach włoskich w odniesieniu do sprawy polskiej. Z tym większym szacunkiem i z tym głębszą czcią winniśmy pielęgnować, w Polsce i w Italii, pamięć tych patriotów obu naszych krajów, którzy umieli się wznieść ponad ciasny zakres „świętego egoizmu narodowego”, którzy umieli służyć równorzędnie: własnemu narodowi oraz zbrataniu między narodami. Wśród tych zaś prekursorów lepszej epoki, która dziś jeszcze dla ludzkości nie nastąpiła, gwiazdą pierwszej wielkości na zawsze pozostanie Giuseppe Garibaldi. Jako Polacy czujemy się dumni: zarówno z tego, że bohater Risorgimenta tak zawsze wyróżniał nasz naród — jak również z tego, że pamięć o Garibaldi, kult Garibaldiego pozostają żywe w naszym kraju, w sto lat po jego śmierci.

#### РИСОРДЖИМЕНТО. ГАРИБАЛЬДИ И ПОЛЬША

(Доклад, зачитанный 24.XI.1982 г. в Институте истории Польской Академии Наук по случаю столетия со дня смерти Гарибальди).

Культ Гарибальди, по сей день сохранившийся в Польше, объясняется сходством целей, которые ему удалось осуществить, в то время как устремления побежденного польского народа терпели неудачи. Порой культ Гарибальди в Польше являлся за-

конным субстигутом чувств и настроений, которых нельзя было открыто высказывать. Сходность итальянских и польских интересов (1796-1866) объясняется тем, что оба народа, добивавшиеся свободы, имели общего врага в лице Священного Союза. Отсюда, в частности, совпадение во времени судьбы январского восстания с победоносным финалом Рисорджименто. В статье приводятся примеры, свидетельствующие о том, что победы Гарибальди 1859-1860 гг. активизировали польских патриотов, равно как нарастание революционных настроений в Польше служило (1860-1862) интересам Италии. В статье отмечаются проявляемые Гарибальди инициативы в пользу Польши: его сотрудничество с Мерославским и с польской военной школой в Генуе и Кунэо. Участие польских добровольцев в сицилийской кампании 1860 и итальянских добровольцев в польском партизанском движении 1863 г. (Хулло, Бэхи и др.) носили характер символических жестов. Не мог быть осуществлен черноморский поход Менотти-Гарибальди, планируемый на лето 1863 г. Договор о союзе Гарибальди-Орденга, подписанный 6.VI.1864 г. в Капреро, предусматривал обязательства, которые уже тогда были для обеих сторон невыполнимы. Непосредственные интересы итальянских и польских патриотов в XIX в. редко полностью совпадали. С тем большим почтением хранится в Польше и Италии память тех патриотов, которые сумели стать выше тесного круга национального эгоизма.